

Dr hab. Katarzyna Grzybczyk
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Prawa i Administracji

Katowice, 21 lipca 2017 r.

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Tomasza Marka pt. „Odpowiedzialność
odszkodowawcza rzekomo uprawnionego z praw własności intelektualnej za
bezpodstawne wezwanie do zaniechania”
Kraków 2017, ss. 263**

I. Wybór tematu

Problematyka odpowiedzialności odszkodowawczej rzekomo uprawnionego z praw własności intelektualnej za bezpodstawne wezwanie do zaniechania nie była dotąd przedmiotem zainteresowania polskiej nauki prawa w tak szerokim zakresie i recenzowana praca jest pierwszą, i zdaje się jedyną, w której dokonano szczegółowej analizy zagadnienia. Wskazana odpowiedzialność odszkodowawcza nie jest także wyraźnie uregulowana w prawie polskim, co powoduje, że w przypadku zaistnienia określonego stanu faktycznego, pojawiają się wątpliwości co do zasad i podstawy prawnej jej dochodzenia. Samo zagadnienie bezpodstawnego wezwania do zaniechania jest nieoczywiste i nieomówione w polskiej doktrynie, natomiast umiejscowienie tego problemu w obszarze praw własności intelektualnej czyni je jeszcze trudniejszym. Dlatego wybór tematu i jego sformułowanie należy uznać za słuszne.

Nie ulega wątpliwości, że rozważana w pracy problematyka zasługuje, tak ze względów teoretycznych, jak i praktycznych, na dogłębne rozważenie. Własność intelektualna odgrywa coraz większą rolę we współczesnym świecie, jednak jej ochrona, z różnych względów – technologicznych, społecznych czy ekonomicznych – staje się coraz bardziej skomplikowana. Podział na „biednych” twórców czy wynalazców a wykorzystujących ich producentów już dawno jest nieaktualny, a grup interesów, podmiotów korzystających z własności intelektualnej i uczestniczących w obrocie nią jest dużo więcej i nie zawsze jest łatwo wskazać, które z nich wymagają ochrony. Czasem, jak zostało to pokazane w rozprawie doktorskiej, naruszyiciel okazuje się jedynie rzekomy, zaś ten, który powołuje się na swoje

prawa wyłączne, w rzeczywistości wyrządza szkodę. Zatem z aprobatą należy przyjąć dobór tematu pracy doktorskiej, która stanowi wypełnienie luki w polskiej doktrynie.

Problematyka poruszana w doktoracie jest doniosła w praktyce, choć liczba orzeczeń powoływanych w rozprawie skłania ku wnioskowi, że powództwa o naprawienia szkody wyrządzonej bezpodstawnym wezwaniem do zaniechania naruszania praw własności intelektualnej nie są zbyt częste. Autor rozprawy nie odnosi się do tej kwestii w swojej pracy, jednak odwołania do praktyki niemieckiej i brytyjskiej wskazują, że to raczej kwestia braku przetartych ścieżek (braku rozeznania w opisywanej problematyce), niż braku takich sytuacji faktycznych. Chociaż Doktorant operuje przeważnie ogólnymi stwierdzeniami dotyczącymi czy rzekomo uprawnionego z praw własności intelektualnej czy działań naruszających te prawa, gdy jednak odwołuje się do konkretnych przykładów, to są one zróżnicowane. Szkoda, że stany faktyczne opisywane w pracy nie są liczniejsze, z drugiej jednak strony taka formuła pracy powoduje, że wnioski są uniwersalne. W nich zresztą przejawiają się praktyczne walory rozprawy, gdyż Doktorant zaprezentował ocenę różnych możliwości rozwiązania kwestii odpowiedzialności odszkodowawczej za bezpodstawne wezwanie do zaniechania. Ocena ta jest tym bardziej wartościowa, że dokonywana jest na szerszym tle, i to zarówno prawnoporównawczym, jak i przy uwzględnieniu różnych możliwości interpretacyjnych obowiązujących przepisów.

Podjęty przez Doktoranta temat stworzył też okazję do zajęcia się wieloma problemami o charakterze ogólnoteoretycznym. Chcąc dokonać rzetelnej analizy problemu, Autor przeanalizował różne zagadnienia, konstrukcje i przepisy pod kątem możliwości zastosowania ich w sytuacji, gdy doszło do bezpodstawnego wezwania do zaniechania. Niektóre z nich, jak chociażby pojęcie czynu niedozwolonego czy czynu nieuczciwej konkurencji, niejednokrotnie były omawiane w polskiej doktrynie, choć nie we wskazanym kontekście, inne - przykładowo samo pojęcie wezwania czy też wzorce staranności wzywającego i wzywającego - tylko marginalnie. Doktorant bardzo drobiazgowo analizuje te pojęcia, omawiając ich elementy składowe czy też przesłanki, które muszą być spełnione, by można było mówić o powstaniu odpowiedzialności odszkodowawczej rzekomo uprawnionego z praw własności intelektualnej za bezpodstawne wezwanie do zaniechania określonego działania/działalności.

W rozprawie wykorzystano przede wszystkim formalno-dogmatyczną metodę badawczą, poddając analizie odpowiednie uregulowania ustaw, przy uwzględnieniu dorobku polskiej doktryny i orzecznictwa, oraz metodę prawnoporównawczą, odwołując się zarówno do porządku prawnego, w którym problematyka, wskazana w temacie pracy, jest

uregulowana, jak i do tego, w którym takiej regulacji brak. Takie rozwiązanie jest niezwykle celne, gdyż pozwala dostrzec różnice między rozwiązaniami istniejącymi w Europie.

II. Konstrukcja i zawartość pracy

Rozprawa składa się ze wstępu i pięciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym Doktorant analizuje zasadniczą dla rozprawy kwestię wezwania do zaniechania bezprawnych działań. Ta pozornie oczywista czynność wymaga jednak bardzo szczegółowego omówienia, które nie zostało dotychczas przeprowadzone w polskiej doktrynie. Autor posiłkuje się zatem pojęciami wypracowanymi przez przedstawicieli zagranicznej doktryny prawa i wypracowuje własną definicję wezwania. Definicja ta nie budzi zastrzeżeń, jednak w kontekście dalszych wywodów, pojawia się pytanie czy dotyczy ona wszystkich stanów faktycznych, czy tylko tych, w których obydwa podmioty (a czasem nawet trzy podmioty) są przedsiębiorcami. Wróć do tego w dalszej części recenzji, tu jednak wypada wspomnieć, że Doktorant nie czyni żadnego „zawężenia” tematu pracy, choć w rzeczywistości omawia takie sytuacje, w których występują tylko przedsiębiorcy i skutki bezpodstawnego wezwania związane są ich działalnością gospodarczą, a ponadto dotyczą jednak przede wszystkim praw własności przemysłowej. Chyba tylko jeden przykład, księgarni, dotyczy prawa autorskiego, nie ma także odniesienia do „nowych” przedmiotów ochrony, co Doktorant zapowiedział we wstępie rozprawy (str. 8).

Uwaga ta została poczyniona przeze mnie ze względu na niepokojące i coraz częstsze zjawiska *patent* i *copyright trollingu*, które już dotarły do Polski, a o których Autor nie wspomina ani razu w swojej pracy. Nie wiem, czy jest to świadomy wybór czy przeoczenie, a być może zjawisko, które nie mieści się w temacie rozprawy, jednak wydaje się, że ze względu na masowość, która jest istotą trollingu, dobrze byłoby odnieść się do tego problemu albo jasno go wykluczyć z rozważań. Tym bardziej, że nikt nie pisał na ten temat w polskiej doktrynie, a problem się nasila.

Pomijając tę uwagę, samo wezwania do zaniechania naruszeń zostało omówione bardzo rzetelnie. Należy zresztą podkreślić, że widoczna jest w całej pracy umiejętność Doktoranta dokonywania bardzo drobiazgowej analizy, co powoduje, że czytanie jest dość trudne i wymaga dużego skupienia, jednak nie ma niedopowiedzeń i Autor potrafi postawić stanowcze wnioski. Jednak minusem pracy, i to widocznym już od pierwszego rozdziału, jest brak odwołań do praktyki i konkretnych przykładów. Rozprawa ma oczywiście charakter teoretycznoprawny i naukowy, i trudno się spodziewać ilustracji, jednak w przypadku tak

nieopisanej problematyki, odwołanie się do konkretnych stanów faktycznych byłoby niezmiernie przydatne, tym bardziej, że w wielu przypadkach Autor odsyła do literatury obcej, głównie niemieckiej, nie odwołując się do polskiej praktyki. Tak np. na stronie 16 pisze o szczególnych okolicznościach, w których nie można wymagać od uprawnionego, by wzywał naruszydciela do zaniechania bezprawnych działań i podaje jeden przykład z literatury niemieckiej. To pozostawia pewien niedosyt i niepewność, czy praktyka polska jest taka sama, jak niemiecka.

Ponadto w niektórych fragmentach pracy Doktorant odwołuje się do twierdzeń obcych autorów, a powołuje polskie regulacje prawne (por. s. 20, przypis 21). To powoduje wątpliwości odnośnie do tego, czy zdanie polskiej doktryny jest takie samo, jak niemieckiej, czy może jest to raczej kierunek, w którym Autor chciałby, abyśmy zmierzali.

Podsumowując pierwszy rozdział należy docenić wysiłek Doktoranta, który włożył w analizę okoliczności istotnych dla ustalenia czym jest wezwanie do zaprzestania bezprawnych działań, jaki jest jego charakter prawny i jakie przesłanki wyznaczają wzorzec należytej staranności bezpodstawnie wzywanego. Nieco powierzchownie potraktował Doktorant kwestie związane z naruszeniem praw autorskich (upraszczając np. sytuację, gdy wzywającym jest organizacja zbiorowego zarządzania), które w moim przekonaniu – w kontekście ustalenia przedmiotu ochrony, a czasem także uprawnionego – są trudniejsze, co do zasady, niż w przypadku praw własności przemysłowej. Autor traktuje oba obszary jednakowo, podczas gdy mam wątpliwości, czy np. wzorzec należytej staranności, gdy chodzi o sprawy z zakresu prawa autorskiego, nie powinien być jednak nieco inny.

Drugi rozdział poświęcony jest analizie bezpodstawnego wezwania jako czynu niedozwolonego. Ze względu na to, że wezwanie takie, jak dowodzi Autor, zwykle powoduje szkodę w majątku wzywanego, poszukiwanie odpowiedzi w regulacji dotyczącej deliktów jest ze wszech miar uzasadnione. Analiza rozpoczyna się od rozwiązań obcych, co jest interesujące samo w sobie, jednak w świetle dalszych wywód Doktoranta nie jest potrzebna gruntowna zmiana polskich regulacji prawnych, gdyż te obowiązujące umożliwiają dochodzenie roszczenia odszkodowawczego w przypadku bezpodstawnego wezwania do zaniechania. Co oczywiście nie znaczy, że niektóre rozwiązania obce nie są warte tego, by je przenieść na grunt polski, jak np. omówiona na stronie 71 „instrukcja” wzorcowego postępowania na etapie przedsądowym w sprawach cywilnych dostarczana stronom w sądach brytyjskich. Ciekawe jest także rozróżnienie poczynione w doktrynie niemieckiej, a które Autor słusznie przyjął w swojej pracy, na bezpodstawne wezwanie kierowane do naruszydciela pierwotnego i naruszydciela wtórnego.

Co do zasady wywody dotyczące przepisu z artykułu 415 kodeksu cywilnego i możliwości jego zastosowania do omawianej sytuacji nie wzbudzają zastrzeżeń, poza kwestią samego pojęcia szkody. Siatka pojęciowa, którą posługuje się Doktorant, jest niespójna i przyczynia się do powstania wątpliwości. Jest też trochę niedomówień. Autor posługuje się zamiennie określeniem poszkodowany i pokrzywdzony (np. str. 93), choć nie analizuje art. 23 kc. Jako szkodę w rozumieniu art. 415 kc wskazuje tak uszczerbek majątkowy, jak i niemajątkowy, nie podając równocześnie przykładu na czym ten ostatni miałby polegać w przypadku bezpodstawnego wezwania. Tymczasem, w którymś fragmencie pracy pisze o możliwości utraty renomy przez przedsiębiorcę, co dla mnie stanowi krzywdę, a nie szkodę, nawet niemajątkową. Co innego utrata klientów, ale o tym Autor nie wspomina. Mam zatem trudność ze zrozumieniem, jaką definicję szkody Doktorant przyjmuje w swoich rozważaniach i co ona obejmuje.

Zupełnie także pomija w tym kontekście sytuację, gdy bezpodstawnie wezwanym jest osoba fizyczna, nie prowadząca działalności gospodarczej (np. w sytuacji wspomnianego już *copyright trollingu*). Czy wówczas wszystkie wnioski, do których Autor dochodzi byłyby takie same?

Omawiając wzorce należytej staranności tak jednej, jak i drugiej strony Doktorat niezwykle często posługuje się argumentem „prawnika-specjalisty” lub rzecznika patentowego. Jak wynika z lektury rozprawy jest to okoliczność brana pod uwagę przez sądy niemieckie przy ocenie zachowania określonego podmiotu. Pojawia się jednak pytanie o realia polskie. Oczywiście jako postulat, taki argument jest jak najbardziej przekonujący, jednak sądzę, że polska praktyka (liczba „prawników – specjalistów”, podejście przedsiębiorców czy użytkowników, świadomość prawna ale także dochodzenie roszczeń z tego zakresu) daleko odbiega od standardów opisywanych w pracy.

W rozdziale trzecim Doktorant analizuje bezpodstawne wezwanie do zaniechania określonego działania jako czyn nieuczciwej konkurencji. Muszę stwierdzić, że przeczytanie tego fragmentu było prawdziwym wyzwaniem, gdyż analiza różnych okoliczności raz dotyczących naruszydela pierwotnego, raz naruszydela wtórnego, w prawie polskim i w prawie niemieckim wymagała niezwyklego skupienia i Autorowi należy się uznanie, że udało mu się te wszystkie kwestie ogarnąć i sensownie opisać. Co prawda, nie we wszystkich stwierdzeniach podzielam poglądy i założenia, które Doktorant przyjął w swojej pracy, jednak nie oznacza to, że nie przychyliam się do ostatecznych wniosków pracy. I tak przykładowo uważam, że stypizowane czyny nieuczciwej konkurencji należy oceniać z perspektywy spełnienia przesłanek z art. 3 ust. 1 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej

konkurencji (klauzula generalna). W ten sposób rozumiem jej funkcję korygującą. Doktorant przychyliła się do odmiennego podglądu, do czego oczywiście ma prawo i jedyny zarzut, który mogę mu postawić w tej mierze, to zbyt mała liczba odesłań do poglądów, potwierdzających Jego tezy.

Czytając ten rozdział pojawiają się także pytania o rozróżnienie między utrudnieniem dostępu do rynku a ochroną swoich interesów – czy należy je traktować jako dwa motywy, odmiennie oceniane, czy jest to w gruncie rzeczy jedno, naganne działanie? Na stronie 153 Autor opisuje na czym mógłby polegać brak zachowania wymaganych reguł ostrożności, wydaje mi się jednak, że niewielu przedsiębiorców prezentuje taki tok myślenia, jak przedstawiony w pracy. Zatem jako rozważanie teoretyczne jest ono oczywiście cenne, jednak niektóre wymagania stawiane rzeczywistości jeszcze długo będą nie do spełnienia w polskich warunkach.

Analiza odpowiednich regulacji polskich i niemieckich, przeprowadzona w tym rozdziale jest niezwykle wnikliwa i obejmuje także zagadnienia, które pojawiają się niejako „przy okazji”, takie jak pojęcie i zakres „interesu klienta”. To jednak, czego brakuje w tym fragmencie, to umiejscowienie rozważań w kontekście praw własności intelektualnej, gdyż są one niemal w całości osadzone w prawie konkurencji, bez uwypuklenia specyfiki (jeśli oczywiście takowa jest) prawa na dobrach niematerialnych.

Poszukiwanie oceny bezpodstawnego wezwania w kodeksie cywilnym i ustawie o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji jest chyba także odpowiedzią na wyrażoną wcześniej wątpliwość dotyczącą zakresu podmiotowego. Rozumiem, że analiza tylko tych dwóch aktów prawnych, z wyłączeniem np. ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym, była zabiegiem świadomym, mającym na celu pozostawienie poza zakresem rozważań osoby fizyczne. Jednak nigdzie w pracy takie zastrzeżenie nie zostało poczynione a sam tytuł rozprawy takiego ograniczenia nie sugeruje.

W rozdziale czwartym Autor analizuje relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi przepisami i roszczeniami odszkodowawczymi przysługującymi bezpodstawnie wzywanemu. To trudne zagadnienie, a w pracy widoczne jest już zmęczenie Autora (drobne pomyłki, błędy, nieliczne przypisy, tak jakby chciał mieć to już za sobą), niemniej jednak wywodzone wnioski są trafne, tak jak ten, iż w przypadku zbiegu pomiędzy przepisami ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji oraz art. 415 kc nie należy stosować reguły *lex specialis derogat legi generali*, natomiast możliwy jest wybór podstawy prawnej dochodzonych roszczeń przez uprawnionego. Zgadząc się z tym stanowiskiem, należy jednak wskazać, że w tym fragmencie pracy udokumentowanie twierdzeń i poglądów doktryny jest wyjątkowo

ubogie. Autor powołuje się na trzech stronach na tę samą pozycję, co sprawia wrażenie nie analizy problemu, lecz streszczenia cudzych wywodów.

Nieco wydumane i nadmierne wydają mi się rozważania dotyczące terminów przedawnienia roszczeń, zwłaszcza w tym fragmencie, w którym Autor pisze o szkodzie wynikającej ze zbrodni lub występku (art. 442' § 2 kc). Nie podając żadnych przykładów ani stanów faktycznych, ta analiza jest, w mojej ocenie, trochę bezsensowna (podobnie zresztą jak wcześniejsza analiza przesłanek egzoneracyjnych w rozdz. 2.5), ale oczywiście co do wyboru zawartości pracy Autor ma pełne i nieograniczone prawo. Ponadto ta drobiazgowość analizy terminów pozostaje spójna z resztą rozprawy doktorskiej, więc widocznie to taki urok Doktoranta.

Cenny jest rozdział ostatni, zatytułowany Wnioski, w którym Autor podsumowuje swoje wcześniejsze rozważania, ale także formułuje wnioski de lege ferenda. Co prawda, postulując wprowadzenie do polskiego ustawodawstwa wyraźnej regulacji dotyczącej bezprawnego wezwania do zaniechania, nie formułuje on brzmienia takiego przepisu, ale wskazuje drogę, czyli stworzenie dodatkowego typu czynu nieuczciwej konkurencji.

To rozwiązanie zasługuje na uwagę, choć przed podjęciem ewentualnych prac nad tym zagadnieniem dobrze byłoby wiedzieć, jak poważnym i częstym problemem w polskim obrocie gospodarczym są bezpodstawne wezwania do zaniechania określonych działań.

III. Kwestie warsztatowe

Konstrukcja pracy jest poprawna. Doktorant omawia problematykę odpowiedzialności odszkodowawczej rzekomo uprawnionego z praw własności intelektualnej za bezpodstawne wezwanie do zaniechania, analizując różne możliwości wynikające z obowiązujących przepisów, dokonując porównań z regulacjami innych państwa oraz formułując własne wnioski.

Dobór zagadnień objętych zakresem rozważań jest, zważając na cel pracy, trafny, choć jak już zaznaczyłam pewien niedosyt związany jest z wykluczeniem z analizy osób fizycznych i ograniczenie się do przedsiębiorców a także nieco marginalne potraktowanie problematyki prawnautorskiej. Być może taki zakres rozważań jest wystarczający dla omawianego zagadnienia, jednak w żadnym miejscu Autor nie wyjaśnił dlaczego przyjął taką, a nie inną koncepcję pracy.

Zamieszczone w pracy wywody stanowią należycie uporządkowaną i dosyć przejrzystą całość, podzieloną na rozdziały i podrozdziały.

Na pozytywną ocenę zasługuje strona warsztatowa pracy, choć miejscami rozprawa jest nierówna, dotyczy to zwłaszcza przypisów. Niektóre fragmenty są obszernie udokumentowane odwołaniami do literatury i orzecznictwa, inne zaś, i to wówczas, gdy dotyczą zagadnień podstawowych i rozpoznanych w piśmiennictwie, są ubogie w przypisy. Na korzyść Autora przemawia fakt, że wiele kwestii nie zostało opisanych, albo istnieje tylko literatura zagraniczna. Także ubogie, polskie orzecznictwo nie mogło stanowić dla Autora dodatkowego wsparcia. Mimo to, poradził sobie z tematem bardzo dobrze.

Pod względem językowym i stylistycznym praca nie budzi zastrzeżeń, tym bardziej, że problematyka nie jest prosta i wymaga tak od piszącego, jak i czytelnia ciągłego skupienia. Są oczywiście drobne błędy i pomyłki, jak mieszanie pokrzywdzonego z poszkodowanym; powtórki w zdaniach (str. 21), posługiwanie się słowem warunek zamiast przesłanka, termin zamiast pojęcie i to okropne łamanie zasad/przepisów w miejsce ich naruszania (str. 90). Wszystkie te uchybienia nie wpływają jednak na całościową ocenę pracy.

IV. Główne osiągnięcia Autora

Za główne osiągnięcie Autora należy uznać przede wszystkim dokonanie wszechstronnej, z punktu widzenia prawa cywilnego i prawa konkurencji, analizy odpowiedzialności odszkodowawczej rzekomo uprawnionego z praw własności intelektualnej za bezpodstawne wezwanie do zaniechania. Analiza formalno - dogmatyczna, precyzyjna, ale zarazem wielowątkowa, wsparta jest krytyczną oceną poglądów prezentowanych w niemieckiej i brytyjskiej literaturze przedmiotu oraz próbą ich przeniesienia na grunt polski. Wątki praktyczne, choć niezbyt liczne, są interesujące, stanowiąc zarazem inspirację dla formułowanych w rozprawie wniosków. Na podstawie tych badań Autor mógł w sposób kompetentny rozważyć skomplikowane zagadnienia prawne, wynikające przede wszystkim z braku polskich uregulowań.

Szerokie rozważania odnoszące się do zagadnień związanych z interpretacją przepisów ustaw świadczą nie tylko o erudycji Autora, ale i o umiejętności krytycznej analizy prezentowanych w literaturze poglądów. Podzielim stanowisko Autora w większości rozważanych przez niego zagadnień spornych.

Na uznanie zasługuje bardzo wnikliwa analiza uregulowań obcych i ich konfrontacja z rozwiązaniami polskimi oraz budowa takich pojęć jak wezwanie do zaniechania czy wzorzec należytej staranności wzywającego i wzywającego. Godne uwagi są także sformułowane przez Doktoranta postulaty *de lege ferenda*.

Cenny wkład Autora do polskiej nauki stanowi wskazanie ścieżek, którymi podmiot może podążać w przypadku, gdy zostanie bezprawnie wezwany do zaniechania działania. Choć w ostatnim akapicie pracy Autor proponuje zmianę i nową regulację prawną, to równocześnie podkreśla, że istniejące instrumenty prawne także umożliwiają dochodzenie roszczeń i ochronę przed takimi nieuczciwymi działaniami.

Treść pracy świadczy nie tylko o dobrej znajomości cywilnoprawnej problematyki odpowiedzialności odszkodowawczej, ale i o dobrej orientacji w zagadnieniach nieuczciwej konkurencji oraz prawa własności intelektualnej. Autor swobodnie operuje tak terminologią prawa publicznego, jak i prawa prywatnego.

V. Wnioski końcowe

Rozprawa mgr Tomasza Marka – mimo zgłoszonych uwag i zastrzeżeń, odnoszących się zresztą do kwestii drugorzędnych – zasługuje na pozytywną i to wysoką ocenę. Dowodzi on umiejętności stawiania i rozwiązywania problemów naukowych.

Rozprawa stanowi istotny i trwały wkład w badania w zakresie prawa cywilnego, prawa konkurencji oraz prawa własności intelektualnej.

W konkluzji stwierdzam, że przedstawiona mi do oceny rozprawa w pełni odpowiada wymogom stawianym rozprawom doktorskim w obowiązujących przepisach i może stanowić podstawę nadania Kandydatowi stopnia doktora nauk prawnych.

Wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

L. Biały